

175507

I Z HISTORYCZNYCH PODAŃ

GÓRALI PODPIENIŃSKICH

NAPISAŁ

Dr. Karol Mátyás.

(Odbitka z fejetonu Gazety Lwowskiej).

WE LWOWIE.

NĄKŁADEM AUTORA.

Z drukarni Wł. Łozińskiego

1889.

Z HISTORYCZNYCH PODAŃ
GÓRALI PODPIENINSKICH

NAPISAŁ

Dr. Karol Máttyás.

(Odbitka z fejsletonu Gazety Lwowskiej).

WE LWOWIE.

NAKŁADEM AUTORA.

Z drukarni Wł. Łozińskiego

1889.

7986/61

K 46

175507
I

17.7.61.



2. 21.

(Zakątek górski pod Pieninami — jego dziejowe znaczenie. Górale więcćj wiedzą z historyi polskiej, niż inni chłopi. Podania: O Kindze królowej. — Tatry byłyby ogradzały całą Polskę. — W Tatrach pokutuje król polski z wojskiem. — Podanie o królu węgierskim Stefanie, mianowicie dlaczego krzyż na koronie węgierskiej jest pochylony?)

Górale od Dunajca i Pienin pewnie więcćj wzięli udziału w dziejowém życiu narodu, niż inni nasi chłopi. Nieraz widzieli króla polskiego, przejeżdżającego z orszakiem swoim na Węgry, panów możnych z swymi pocztami, rycerzy zbrojnych dążących w tamtą stronę.... Zamek w Czorsztynie warowny, piękny, był dla tychże miejscem spoczynku. Góralom król polski nie był dziwny, mogli nie tylko słyszeć o nim od przejezdnych, lecz także przypatrzyć się mu zbliska. O wojnach dowiedzieć się mogli od przechodzących wojsk lub chroniących się tu żołnierzy. Ztąd niejedna postać królewska utkwiała im żywo w pamięci, niejeden fakt historyczny zapamiętali dobrze; fantazyja gminna naturalnie odmalowała każdą postać po swojemu, każdy fakt przedstawiła po swojemu.

Górski ten zakątek nad Dunajcem, u stóp Pienin, na granicy Węgier, ważną nieraz odegrał rolę. Do orszaków służebnych lub zbrojnych drużyn panów na Czorsztynie, a nawet pałów na Orawie, Spiżu i Liptowie, dostarczał dzielnych i śmiałych ludzi, z których niejeden pewno w świat po-

szedł, w wojnach polskich brał udział, odznaczył się.... Czasy wojen rodziły tu bandy rozbójników, gotowe narzędzie dla ambitnego zuchwalca. Tu sławny Kostka Napierski grasował ze swoją zbójceką rzeszą, w większej części z tutejszych górali złożoną. Tu rzucono zarzewie niejednego buntu.

Tu był „polski Sybir“, jak sami powiadają górale. Zakątek ten był rzeczywiście miejscem zesłania za karę dla szlachty, która się tu już całkiem i na zawsze osiedlała, zawierała związki familijne z góralami, chłopiała. Ztąd tyle nazwisk szlacheckich i wcale pięknych między góralami, wspomnę n. p. Kotarskich w Krościenku nad Dunajcem.

Tędy szła droga handlowa od Nowego Sącza na Węgry, więc ruch był wielki i życie, bo mnóstwo ludzi z różnych stron Polski z towarami i rozmaitymi wieściami tędy się przesuwawało. Krościenko nad Dunajcem, dziś drobne i jedynie przez pobliskie Szczawnice, ożywione nieco miasteczko, dawniej było wielce ruchliwe i miało lepsze znaczenie. Uposażone przywilejami królów, siedzibą było dużych targów.

Nie dziw zatem, że tak zetknięci z narodem życiem górale, mogli wyrobić w sobie poczucie narodowości polskiej — czego większej części naszych chłopów brak — i coś z przeszłości historycznej zapamiętać. Nie zapamiętali wiele, jak w ogóle chłopci, ale co zapamiętali, w to włąli ciepło swojskie, to w barwną swą fantazyi przystroili szatę. I gdy inni chłopci nie prawie o przeszłości historycznej narodu powiedzieć nie umieją,

gdy cała ich historyczna wiedza zasadza się na kilku przysłowiah historycznych powszechnie znanych, jak np.: „Za króla Sasa, jédz, pij, huláj i popuscáj pasa!“, lub: „Za króla Sobka, nie było w stodole ani snopka“; gdy z królów polskich znają lepiej tylko Jana III, którego sława jako pogromcy niewiernych rozbrzmiała po całym świecie; góral z historyi polskiej coś więcej opowiedzieć potrafi, opowiada zaś tak jakoś ciepło i prostodusznie, iż każdy pozna, że to Polak, mówiący o swoich królach, o swojej historycznej przeszłości.

Najpierw z pewnością zacznie ci opowiadać o królowej Kindze, jak uciekała przed Tatarami, jak z nią jeden Krościeniczak mówił i cudu od niej doświadczył na swój pszenicy, jak mieszkała w ukrytym wśród Pienin zameczku, i pokaże ci ową kapliczkę białą, która stoi w miejscu*), gdzie ów góral siał wonceas pszenicę, i ową schowaną w górach skałę, zwaną zameczkiem św. Kunegundy. Nie będę powtarzał odnośnego podania powszechnie znanego, które w wdzięczne rymy ujął Lucyan Siemieński**).

Zabrzeziak (wieś Zabrzeż, parafia Łącko) sztydzi sobie jednak z Krościeniczaków i takie opowiada podanie:

„Kiedy święta Kunegunda uciekała przed Tatarami, przysła do Krościenka i prosiła, aby ją przyjęli, ale Krościenćaki nie kciały je przyjąć. Wtedy ona powiedziała:

*) Pole, nazwane „Kras“.

**) W „Przyjacielu ludu“, wydawanym w Lesznie.

— „Bołdanyście były i bołdany będziecie!“

Opowiadają też w Zabrzeży o św. Kunegundzie :

„Dawni to wszykie te wsi, lasy i polany nálezaly do księżne ze Starego Miasta (Stary Sącz). Granica sła bez Sopnice*), tak, że jedne Sopnice króleskie nálezaly do księżne, zaś Sopnice ślacheckie do Krakowa. Potém sła granica bez wiyrch Zálesia. Zaś s te strony (od zachodu) nie było pewne granice. Jak casem owce zajęli Msanikom, to ik gnali jaz do Starego Miasta, a jak oni naszym znouw zajęli, to ik gnali jaz do Krakowa.

Tak ráz pošli do Księżne i prosili ją, zeby im powiedziała, dzie jes granica. Wtedy księżnąm była świętá Kunegunda. Tak kázala sie im niés w krześle w góry. Skoro ją juz przwniešli na „biáte“, wtedy jakiś carownik tak zrobiuł, że mgła bardzo gęstá obległa. Tak świętá Kunegunda powiedziała, że granicám będzie woda. I od tego casu granicám są rzyki“.

O Polsce powiada góral, że to było wielkie i mocne państwo. Patrząc na niebotyczne Tatry i myśląc o potężnej Polsce, wysnuł ze swej fantazyi podanie, że cała Polska byłaby otoczona Tatrami, gdyby był nie zaszedł jeden wypadek.

„Świętá Tekla i Małgorzeta prowadziuly Tatry i całą Polska byłaby ogrodzoná Tatrami. Świętá Tekla spała i powiedziała św. Małgorzecie, zeby je nie budziulla, chociejby

*) Słopnice.

sie nábardzi łyskało. Tak jechali na wozie a za nimi sły Tatry. Ale jak sie zaczęło łyskać i grzmieć, tak świętá Małgorzeta obudziła Teklę i Tatry stanęły tam, dzie teraz stoją“. (Zabrzeż, parafia Łącko.)

„W Tatrach pono pokutuje król polski z wojském. Ráz posed jeden chłop na korzenie, bo w Tatrach rosna różne korzenie: na gościec, na róża, na cary.... Tak jak zbiyrá, tak zbiyrá, nágle wpád do dziury. Tam stál na warcie zołmiérz, i zaprowadziul go do króla. Ale mu powiedziál, zeby, jak mu król podá rękę, zeby on podál mu kij. Skoro zased do króla, tak tén siedziál za stołém i cytál na księdze. Zaczál go pytać, jak tu zased, a potem o wsytko go sie wypytówál, jak sie na świecie dzieje: cy gospodynie posyłają sobie podp(ł)omyki, cy dróg cierniami nie zagrządzają, jakie są liście na jaworze i na lipie, cy baby nie chodzą jak jascórki. Skoro go sie tak o wsytko wypytál, kázál mu jesce przyś do siebie i wziął z kąta zuzelic suflam i dáł mu do troka gurmany (gunia). Potem skoro juz wychodziul, podál mu rękę, ale tén podál mu kij i jacy sie zakurzuło z pomiędzy palców. On cymprędzėj sie zabiyrál, a woják co na warcie stál, powiedziál mu:

— Zebyś tu juz nigdy nie przychodziul, bo nám nie tak stać, jak sie tobie zdaje. My tu na wielgi pokucie.

Tak tén chłop uciekál, ani sie nie obziyrál. Skoro wysed na świat, patrzy: a tu w gurmanie samo złoto i śrybło. Tak s tego biydnego cłowieka zrobiul się teraz bogác niemały.“ (Zabrzeż, par. Łącko.)

Węgrów uważają górale za braci Polaków, wiedzą, że byli połączeni odwiecznym sojuszem z Polakami, i znają piosnkę:

Polak z Węgrem dwa bratanki....

Obok Kingi i Jana Sobieskiego z swej rodzimej historyi, najulubieńszą dla nich postacią z historyi węgierskiej, jest król Stefan, o którym takie opowiadają podanie:

„Buła przepowiednia, że ten królem będzie, wto będzie jąd na zelaznym stole. Syscy panowie po zámkach jádali na zelaznych stołak, bo sie kázdy spodziéwał, ze będzie królem. A buł tam biédny chłop. Ten ráz orał sobie w polu. Tak baba mu przyniesła śniádanie. On dopiéro gádá do niéj:

— Ponoć panowie jedzą na zelaznych stołak, to i já mogę tyz na zelaznym stole jeś.

„Przewróciul pług, postawiul na nim gárnek, cy ta miskę i jád. Skoro zjád, nágle powstał wielgi sum i z nieba uźráł koruńę, jak leciała na niego. On zaczął sie oganiać istykiem i látego to na piéniaźdzak węgierskik krzyz na korunie jes pochylony. Ale panowie nie kcieli go mieć za króla i zabili go. Przepowiedziało im, ze nie będą juz mieć nigdy króla i tak od tego casu nimają króla...“ (Opowiadał Tomasz Leszko z Zabrzeży, par. Łącko).



Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000606816



I 175507